

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
placu Wilhelmowskim pod Nr. 14.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkami niedzielnych i dni
poświęconych.
Cena ogłoszeń (liczonych):
— od pierwszego dnia 1 gr. 5 fen. — Reklamę ad
wersa drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wyśmien. w Poznaniu 3 tal. 10 sbr. w „adw. nia
miejscem 3 tal. 1 sbr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 20 tr., w Ame-
ryce 6 tal. 7 1/2 sbr.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monachii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stępującego niemiecko-austriackiego, należących (zarządy po-
stowe. W innych krajach nad tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma

nadane redakcji nie zwracają się i nie zwracają błą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Kaszkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33, Haves, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurde nad Menem, Berlinie, Lipsku,
Miednii, Bazylei: Hassenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rote-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Hackett &
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Dauke, Hassenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. borański.

POZNAŃ, 9 kwietnia.

Jeśli wierzyć dać można temu, o czym z Paryża
piszą do Köln. Ztg., odbywają się rokowania mię-
dzy członkami tak lewego jak prawego centrum w celu
zjednoczenia dwóch tych stronnictw i utworzenia więk-
szości w Zgromadzeniu narodowym na podstawie „zasad
wygłoszonych przez p. Thiersa“. Ponieważ programem
tego zjednoczenia ma być, żądanie rozwiązania Zgro-
madzenia narodowego bezpośrednio po przyjęciu pro-
jektu do prawa wyborczego, przeto utrzymuje Köln.
Ztg., że podniesienie znowu będzie po feryach kwestya
restauryacji monarchii z kandydaturą hrabiego Cham-
borda i że się rozpocznie walka stronnictw, w której
orleaniści, stanowiący po większej części prawe cen-
trum, udziału prawdopodobnie wzięć nie zechcą. Po-
wyższej wiadomości zaprzecza République fran-
çaise, utrzymując, że podobny manewr wywodziłby
tylko większe jeszcze rozstrój i zwraca się mianowicie
przeciwko lewemu centrum, przestrzegając przed nie-
bezpieczeństwem podobnej koalicji. Pomieniony organ
ostrej dalej poddaje krytyce zbyt pochopny Zgroma-
dzenia narodowego w przyjęciu projektu do prawa o
fortyfikacjach paryskich, chociaż i on nie ukrywa
obawy, że w razie nowej wojny Niemcy kuszą się
przedwzrostem będą o zdobycie Paryża. — Według
telegrafu, jaki odbiera Nation-Ztg., zwiędzał w d.
7 bm. marszałek Mac-Mahon fabryki, znajdujące się
w częściach rewolucyjnych Paryża i wszędzie przy-
mowany był z jak największym entuzjazmem.

Do wiadomości z pola walki w Hiszpanii, poda-
nych w ostatnim numerze pisma naszego, to tylko do-
dać możemy, że według Indépendance, infant don
Alfonso, brat don Karlosa, mianowany został głównod-
owodzącym formującą się „królewskiej armii aragon-
skiej“.

Z Bernu donoszą do Kölnische Zeitung,
że przed niedawnym czasem jakiś szwajcarski mąż
stanu udał się był na wyraźne żądanie kardynała An-
toniego, do Rzymu, ażeby zdać sprawę z położenia
rzeczy w Szwajcarii a mianowicie z walki na polu
kościelnym - politycznym. W rozmowie z kardynałem
podniósł podobno ten dyplomata, że rząd tak honoru-
jaki genewski uprawniony był do wydania w ostatnim
czasie rozporządzeń, wymierzonych przeciwko duchi-
wianstwu, zgniół miał wszelkie postanowienia, które po
wydaleniu opornych duchownych nakazywały gminom
wybór proboszczów. Wreszcie miał się także zgodzić
ten mąż stanu na zaprzetywanie kardynała, jakoby
traktat z roku 1815 tak był zmienionym, że do niego
żadnej już przywiązywać nie można wartości.

Wspominając już o sprawach Szwajcarii dotyczą-
cych nadmienić należy, że wielka rada berneńska po-
stanowiła w dniu wczorajszym 162 głosami przeciwko
12 przyjęciu zrewidowaną ustawę konstytucyjną i wy-
dać proklamację do narodu z okazji powszechnego gło-
sowania, które się ma niebawem odbyć nad projektem
do ustawy państwowej.

Z Rzymu donoszą, że poseł hiszpański przy sto-
licy apostolskiej p. Llanos zażądał podobno dymisji,
ponieważ nie zgadza się na nominację biskupów, jak-
kie rząd hiszpański w ostatnim czasie ogłosił. Naste-
pca jego ma być p. Bagner.

Ze spraw Niemiec dotyczących podniosmy, że we-
dług dzienników berlińskich parlament niemiecki bę-
dzie obradował jedynie nad kwestyą wojskową, admi-
nistracyjną w Alzacji i Lotaryngii, a wreszcie nad
projektem do prawa, wymierzonym przeciwko sługom
kościelnym.

Nad Spreą.

OBRAZKI WSPÓŁCZESNE

przez

B. Bolesławitę.

(Ciąg dalszy. Zobaczyć nr. 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76 i 80.)

Garbaty Wojtus mimo swojego uroczystego żar-
tobliwego i ironii, z jaką się był zwykł wyrażać o
wszystkiem, miał najlepsze serce. Zdawało mu się
tylko, że się z niem wydawać nie powinien, że toby
oznaczało słabość — krył się więc ze swoją dobrocią,
jak drzewo z zepsuciem się taja. Dla Wolskiego miał
przyjaźń starszego brata, a czując, że nieopatrnie chło-
pie potrzebowało opieki, nie wypuszczał go z niej ni-
gdy. Nie narzucał mu się, wiedząc, że toby wygwał-
townego mogło podrażnić — lecz przychodził w porę
i miał talent przemawiania do niego tak, że często go
Kajo posłuchał. Oba byli rodziców nie mających
synami. Ojciec Wojtusa przez całe życie profesorał
w jednej z wyższych szkół w Poznaniu, a że naj-
bardziej profesor coś dzieciom zostawić może oprócz
wykształcenia, Wojtus i jego siostra nie wzięli po ro-
dzicach nic oprócz biblioteki, ruchomości i mało zna-
czącego kapitału, który Wojtus szwagrowi w całości
ustąpił z warunkiem, żeby mu procent od niego opła-
cał, dopóki medycyny nie skończy. Szwagier trzymał
dzierżawę nie wielką od proboszcza w..., szło mu
nie ciekawie, procent przychodził bardzo nieregularnie.
Wojtus też lubił trochę żyć, stroić się i po cukierniach

W sprawie nauki religii.

Obie tutejsze gazety niemieckie uderzyły
na nas jednoznacznie z powodu wystąpienia
w sprawie wykładu nauki religii, twierdząc, żeśmy
się dopuścili faktycznego fałszu. Fałsz ów
zależy na tem, że, co istotna prawda i co ni-
niejszym prostujemy, rozporządzenie nakazujące
kategorycznie nauczycielowi tutejszej szkoły real-
nej p. Fabiszowi objąć wykład nauki religii
w trzech najniższych tegoż instytutu klasach z
naturalnym obowiązkiem korzystania z owe-
go wykładu ze strony uczniów, nie wyszło ze
strony prowincjonalnego kolegium szkolnego,
lecz ze strony dyrektora szkoły realnej pana
Geista. Prostujemy skwapliwie w ten sposób
podany przez nas fakt, przypominając nawiaso-
wo, że w gimnazjum wawrońskim istnieje
dotąd przymus religijny i że wszystko, cośmy
powiedzieli w numerze pisma naszego z dnia
5 bm., stosuje się dosłownie i do tamtejszego
stanu rzeczy. W ten sposób ustawałby powód
interpelowania ministra oświecenia o wykład
religii w szkole realnej poznańskiej, istniałby w
całej pełni natomiast dla naszej deputacji sejm-
owej ze względu na stan rzeczy panujący w
gimnazjum wawrońskim.

Wracając z tej nawiasowej wycieczki do
stosunków tutejszych, miejscowych, zapytali-
byśmy, czy ów fakt, w którego podaniu obie
tutejsze niemieckie gazety zarzucają nam dopu-
szczenie się fałszu a przynajmniej nieścisłości,
— zmienia istotę rzeczy, wadliwość i kula-
wość naszych stosunków w dziedzinie organi-
zacji wychowania publicznego? — Obie gazety,
gniewając się na nasze wystąpienie, przynaj-
mniej nam przecież w gruncie rzeczy racją, gnie-
jąc się bardziej jeszcze na dyrektora szkoły
realnej p. Geista, który kategorycznością swego
postępowania dał powód do naszego wystąpienia,
a Ostdeutsche Zeitung nazywa jego roz-
porządzenie popełnieniem błędu (Missgriff)
donosząc zarazem, że był zmuszony takowe
cofnąć. Są to jednakże, pytamy ponownie,
normalne stosunki, pozwalające instancji wy-
chowania publicznego tak podrzędnej a czysto
tylko wykonawczej stanowiska, jaką są dy-
rektorowie gimnazjów i szkół realnych, wy-
dawać rozporządzenia, które sięgają żywotnie
w zasadnicze podstawy organizmu państwa i w
cały system specjalnych przepisów prawa cy-
wilnego? Tém gorzej, że cały system wycho-
wania publicznego w stanie podobnej niepe-
wności, że wprowadzony tak mało w harmonię
z ustawą konstytucyjną i z prawami cywilnymi
państwa, tém konieczniejsza potrzeba uregulo-
wania go drogą prawodawstwa, co konstytucya
z r. 1850 przyrzekała a czego rząd dotąd nie
spełnił! Nie pierwszy to zresztą fakt wyda-

przesiadujący, choć się i uczył — ztąd często talara
brakło, ale się tem tak bardzo nie frasował.

Wyszedłszy od Kajetana, ręce w kieszeniach, za-
myślony, garbus pociągnął, spojrzawszy na zegarek,
do cukierni Sparganapaniego, gdzie, jak się zdaje — je-
szcze któregoś z towarzyszy — spotkać się spodziewał.
W istocie, chociaż godzina była późniejsza, w drugim
pokoju siedzieli jeszcze znajomi, a między innymi par-
extraordinaire hr. Ryszard Lwie Serce. Był to
kasyer wszystkich towarzyszy w potrzebie, pożyczali
u niego zawsze a nie oddawali mu prawie nigdy, co
tém mniej mu się czuł dawało, że nazajutrz nigdy nie
pamiętał, czy kto co wziął u niego.

Zobaczywszy go siedzącego na kanapie ucieczył
się Wojtus i wprost poszedł doń, odciągając go na
stronę.

— Chcesz spełnić dobry uczynek?

— Ale zawsze... odparł Ryszard.

— Potrzebuję nie w swoim interesie, ale dla...
kogoś... dla jednego z kolegów jechać koniecznie do
Poznania, a nie mam groszu przy duszy.

Ryszard chwycił za pugilares. — Wieleż potrzeba?

— Zawołaj.

— Bylem miał tam i nazad do Poznania... i że-
by w drodze z głodu nie umrzeć.

Ryszard rękę trzymał na pugilaresie.

— No... ale wieleż?

Wojtus czuprynę tarł.

— Gdybym wiedział, że szwagra zastanę w Po-
znaniu.

— Rachuj, jakbyś go nie miał zastać, trzydzieści
będzie dosyć? he? Mam pieniędzy.

— Az nadto.

Ryszard schylił mu się do ucha. — Ty jedziesz
dla Kaja... przysięgam.

— Ha... może... —

— Wszyscy mówią, że się żeni...
Wojtus ruszył ramionami.

— Niech go Bóg uchwali! zawołał.

— Panna jak anioł... Ryszardowi oczy za-
świeciły... A! jaka piękna!

zający się w dziedzinie instytutów publicznych
szkolnych poznańskich, który nam wytknął, o któ-
ry nam się poskarżyć przychodzi a w którym nam
i przeciwnicy nasi niesłuszności nie zarzucają.
Przypominamy ową przymusową, złotówkową
składkę na uroczystość Sedanu — z którą co
się stało, nie wiadomo, i wydalenie z instytutu
ucznia, który tej składki dać nie chciał czy nie
mógł. Przypominamy dalej owe wspólne mo-
dłitwy dla katolika i starożytnego odprawio-
ne przez pastora protestanckiego. Świeżo te-
raz znowu zdarzyło nam się widzieć na własne
oczy nowy tego samego rodzaju „Missgriff“, by
mówić słowy Ostdeutsche Zeitung. Jest
nim wezwanie do rodziców i nauczelników pen-
sjonatów uczniów szkoły realnej, by się wła-
snym podpisem, pod karą wydalenia ucznia z
instytutu, zobowiązali podać wszelkim przepi-
som szkolnym, objętym w udzielonem im pi-
śmie. — Jest to rzecz nowa i niepraktykowana
dotąd.

Chowały się dotąd długimi latami po
szkolach tutejszych całe generacje młodzieży,
konczyły je ku korzyści własnej, z pewnością
nie ku szkodzie społeczeństwa — żadnemu na-
uczelnikowi szkoły nie powstała myśl w głowie,
by nakładać rodzicom czy nauczelnikom
pensjonatów w rewersowy obowiązek podda-
wania się przepisom szkolnym. Byłoby to coś
podobnego, jak gdyby państwo, ogłosiwszy pe-
wne prawo, żądało od każdego ze swych pod-
danych z osobna rewersu na posłuszeństwo dla
niego. W obecnym przypadku staje się rzecz
jeszcze drażliwszą przez zagrożenie wydaleniem
z instytutu uczniowi, skoroby jego rodzice,
opiekunowie lub gospodarze pensyi po-
dobnego rewersu nie podpisał.

Czyż wszystko to jest, jak być powin-
no, i czy nie wymaga naprawy? — Niestety
żad, nie zanosi się na nią. Uszczęśliwiają nas
pedagogami z innych stron, znanymi i naja-
wianymi swą działalnością, których nawet wła-
śni ich zwolennicy pochwalili nie mogą; —
pozbawiają nas zacnych nauczycieli nieska-
zitelnej służby, pedagogicznego taktu i mi-
łości dla uczniów, obeznanych z tutejszemi
stosunkami, ludzi, jeśli nie imienia w na-
uce, to, co najmniej, długoletniej i sumiennej
wypracowanej zasługi! — Prawda to, czy nie-
prawda, pytamy na ten raz nie naszej do-
tkniętej boleśnie społeczności, lecz światłej pu-
bliczności niemieckiej i tutejszych jej praso-
wych organów; a czy podobny stan rzeczy, je-
śli się nań nie zapatrzymy ze stanowiska chwi-
lowych prądów i namietności politycznych —
lecz ze stanowiska potrzeb pedagogicznych, ze
względów dobra moralnego i naukowego przy-
szłych generacji — nie wymaga naprawy, —
bardzo gruntownej i bardzo sumiennej naprawy?

— A widziałeś hrabia ojca, jaki brzydki? spytał
Wojtus, wzdychając.

Po chwile poszeptawszy się rozeszli.
Wojtus zniknął. Nazajutrz nie było go w Berli-
nie, a towarzysze, który stał z nim razem, mówił, że ma
siłą, katar i lekarz mu przez dni kilka wychodził za-
kaz.

Wieczorem nazajutrz pocziwy garbus był już w
Poznaniu, lecz że pora nieco mu się zdawała późniejsza,
odłożył do jutra zajęcie, przekąsił po spartaniku i spać
się położył. Wielka rezygnacja i chłodna krew do-
zwalały mu usnąć nawet, gdy miał najniebezpiecz-
niejszą.

Nazajutrz wyszedł wcześniej z domu, a nie chcąc
być widzianym, bo miał tu mnóstwo znajomych —
bocznymi uliczkami udał się na Chwaliszew. Tu w
małej obrukaniej kamieniczce, której dół szewc, właście-
ciel jej zajmował, — wszedł już był do sieni i miał
ciągnąć dalej na wschody, gdy z bocznych drzwi w
skózanym fartuchu, welnianej czapeczce i ogromnych
okularach mojących na koniec nosa spuszczonej, w
pantoflach z butów wykrojonych zastąpił mu drogę nie
młody mężczyzna wesołej twarzy. Mijając okulary
popatrzał nań chwilę i zawołał.

— Pan Jezus przy dziecięciu... Pan Wojciechu!

a pan tu co robisz?

— Tys... jestem incognito panie Zarwa-
ński... proszę mnie nie nazywać po imieniu.

Szewc wielkimi oczyma nań spojrzął.

— Cóż to pana za przystojak spotkała?

I pilno gołemi oczyma okulary obniżywszy, pa-
trał na przybyłą.

— Nic... nic... mam tu interesik...

— Do kogo?

— Wszak pani Wolska tu mieszka?

— A jakże! na drugim piątku... pocziwa
kobieta. Szanowna osoba... tak... tak... Czy nie
z synem jaka bieda? he? To zawsze był szalaput...

— Nie... nie... to mój własny interes.

— Ale pan ję teraz nie znajdziesz, bo chodzi re-

Wiadomości urzędowe.

Przy gimnazjum w Bartoszewicach mianowani zostali nauce-
cieli z wyznaczenia dr. Franciszek Heyer i dr. Rudolf Thimm
nauczycielami wyższymi.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Nakło, 8 kwietnia.

(Brak solida nosci. — Towarzystwo przemysłowe. — Przedsta-
wienie teatralne.)

(T) Jak prawdopodobnie wszędzie, tak i u nas
czuć się daje brak pieniędzy i kredytu po ostatniej
nieszczęśliwej katastrofie Tellusa, która szcze-
gólniej naszą dotknęła okolicę, gdzie położony jest mi-
lionowy majątek jednego z firmowych. Okoliczność ta
bardzo niekorzystnie oddziaływała na przemysł nasz pol-
ski i handel obudzony tutaj dopiero przed niedawnym
czasem. Co gorsza, że i okoliczne obywatelstwo pol-
skie, mieszkające po lewym brzegu Noteci, nie zupeł-
nie zdaje się pojmywać potrzeby popierania szcze-
gólniej w naszej okolicy i tak dość skromnie dopiero
reprezentowanego przemysłu i handlu. Solidarność tak
gwałtownie u nas potrzebna nie znajduje jeszcze na-
wet u możniejszych właścicieli tego uwzględnienia, na
jakie zasługuje. W mieście więcej ścisłości, a objaw
ten to owoc skoncentrowania się tutejszych kupców
i przemysłowców w założonem przed półtora rokiem
Towarzystwie przemysłowem, które dzięki Bogu choć
nie liczebnie, to duchowo znajduje się na drodze roz-
woju. Odczyty Towarzystwa a zwłaszcza biblioteka
założona kosztem członków a zasłona znacznym dat-
kiem Towarzystwa Oświaty ludowej wielkie
budzą zainteresowanie i dobre wywierają skutki. Ży-
wotność swoją objawiło Towarzystwo przemysłowe już
kilkakrotnie w zeszłym roku przez przedstawienia a-
matorskie i majówki. W przewodnią niedzielę 12 bm.
znowu przychodzi do skutku przedstawienie teatralne
na sali p. Biniakowskiego, jednego z członków zarzą-
du Towarzystwa przemysłowego, które wczoraj wczoraj
czonych przez członka naszego, które sprawiono
kosztem Towarzystwa, podczas kiedy dawniej musiano
się posługiwać dekoracyami pożyczanymi od niemie-
ckiego Towarzystwa „Harmonii“. Odegrane być mają:
„Consilium facultatis“, „Odludki i poeta“ i „Ulica
nad Wisłą“. O ile z prób wnosić można, przedstawie-
nie uda się świetnie.

Bank ludowy, założony w lipcu r. z. w naszym
mieście, którego statuta przez patrona Spółek sporzą-
dzone a przez 30 zawierających się członków podpisa-
ne zostały, nie uzyskał dotąd pomimo dwukrotnych
wniosków ze sądu łobzickiego potwierdzenia, lubo
statuta jego w niczem się nie różni od statutów in-
nych przez patrona założonych i przez sądy potwier-
dzonych Spółek.

W tych dniach odbył się w towarzystwie swe-
go tłumacza rewizyja u naszego wikaryusza ks. Drewsa,
poszukując dumek i poezyi drukowanych i skonsko-
wanych w drukarni p. Langiego w Gałęzian, których
autorem ma być podobno p. Kiedrzyński.

W zeszłym tygodniu odbył się egzamin w tutej-
szem progimnazjum. Program gimnazjalny wykazuje
z końcem roku szkolnego liczbę uczni 217, a miano-
wicie 138 poetów, 9 katolików, 70 żydów. Kole-
gium nauczycielskie składa się z 9 nauczycieli, z
których 7 jest etatowych. Od św. Michała przeniesio-

Szewcowi bardzo się czegoś chciało dowiedzieć a Woj-
tusiowi jak najmniej mówić.

Pożegnali się. — Nie bez kozery! mruknął Zar-
wański do siebie.

Garbus był nierad, że go wyspiegowano. Po-
szedł na górę. Pierwsze tylko pięterko i szumnie dru-
giem nazwane poddasze zawierała kamieniczka. A że
między sklepami na dole a wielkimi oknami piętra
było coś w sposobie entre-solu — poddasze liczyć się
mogło śmiało za trzecie.

Wschody drewniane, rozchwiane nie były ani wy-
godne ani piękne... Związując się ku górze, stawały
się coraz gorsze... Mieszkanie znał z dawna garbus,
bo wdowa od dawna je też zajmowała. Drzwi znalazł
zamknięte na klucz i nie przedko się dostukał. Służa-
ca była sama, wyszła do niego ze szcztoką na ra-
mieniu.

— A kogo to panu potrzeba?

— Pani Wolska?

— Pani Rejentowa na mszy św. — o tej godzi-
nie zawsze u fary...

— Długot to potrwa?...

— Bóg święty wiedzieć raczy, może będą supli-
kacye i Przed oczy...

Ruszyła ramionami. — Albo to ja mogę obra-
chować.

— Moja panno, odezwał się Wojtus — jestem
dawny pan znajomy, przynoszę ję ukłon od syna...
dajże mi gdzie spocząć, póki nie nadejdzie...

Z pewnem niedowierzaniem przypatrzył woczy mu
się, sługa milcząc zaprowadziła go do oberszniejszej
izby, podała mu krzesło i odezwała się głosem naka-
zującym.

— Tylko niech pan nie przewraca, bo się ję-
mość gniewa za to... a potem powie, że ja...

Wojtus się rozsiadł i obiecał być grzeczny m.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ne zostanie progimnazjum do nowego przez miasto wystawionego gmachu szkolnego, za czym rząd prawdopodobnie je przejmie na swój fundusz.

Z nowym rokiem szkolnym wprowadzona będzie w życie pryma, a już 12 czerwca r. z. został zakład reskryptem ministerjalnym upoważniony do wydawania świadectw jednorocznej służby.

Warszawa, 6 kwietnia.

(Sprawa Tellusa przeciw hr. Platerowi.)

W dniu 20 z. m. przed trybunałem tutejszym wydziałem pierwszym rozpoczęła się rozprawa sądowna która trwała cztery dni, prowadził ją najznakomitsi nasi adwokaci a sprawozdania bardzo liczną publiczność tak, że dość obszerny salon wydziału pierwszego literalnie był zapelniony. Przez całe cztery dni utrzymywała uwagę słuchaczy w napięciu i nie dziwnego; rozprawa bowiem ta zainteresowała wszystkich nie tylko ze względu na strony, które w niej udział wzięły, na charakter ich moralny, lecz i interesu czysto materialnego, które były jej treścią. Mówię o procesie Tellusa a raczej procesie wytoczonym przez pana Ludwika Manheimera zawiadowcę konkursowego Tellusa przeciw Stanisławowi hr. Platerowi i małżonce jego Katarzynie z hr. Mielżyńskich o zaprowadzenie administracji sądowej w dobrach Chruśniew, w gubernii lubelskiej położonych, od p. Szydłowskiego w r. 1866 nabytych a hipotecznie na imię p. Katarzyny z hr. Mielżyńskich hr. Platerowej uregulowanych. Wiem, że sprawa ta i was interesuje mocno, bo wy porówna z nami złożyliście się na akcie wówczas, gdy do patriotyzmu się naszego odwoływano, bo zresztą wy dalekoście więcej stracił i ucierpieł na patriotycznych operacjach p. hr. Platera, który stał na czele Tellusa i głównie interesami jego zarządzał. Z tego też względu przesyłam wam treściwe sprawozdanie z rzeczonego procesu. — Zaczynamy ab ovo.

Po ogłoszeniu w końcu października r. z. upadłości Tellusa, po sporządzeniu przez zawiadowcę konkursowego bilansu masy, przekonano się, że nie tylko kapitał akcyjny do szczeru został zamarznięty, lecz nadto masa bierna przewyższa czynną o kwotę blisko 900 tysięcy talarów, która to kwotę pokryć muszą firmowi Tellusa, t. j. pp. Ign. hr. Bniński, Tadeusz Chłapowski i Stan. hr. Plater, w skutek czego majątki wszystkich firmowych w Księstwie położone sądownie zaskewstrwane zostały. Zobaczymy teraz, jaki był stosunek firmowych do masy; oto, dwaj pierwsi nie tylko nie jej dłużni nie pozostali, lecz owszem w chwili gdy Tellus chwiał się, dla podtrzymania go p. Ign. hr. Bniński dał przeszło 600 tysięcy a p. Tadeusz Chłapowski blisko 100 tysięcy talarów; p. Stan. hr. Plater zaś pozostał dłużnym Tellusowi, jak bilans sporządzony przez p. Manheimera przekonywa, kwotę 249 tysięcy talarów, nie przedstawiających żadnego bezpieczeństwa, bo p. Plater dobra swe Wroniawy tak obdłużył, iż w razie najpomyślniejszej sprzedaży ich nicby się na czysto do masy nie pożytkowało. W takim stanie rzeczy p. Manheimer zawiadowca masy Tellusowej, chcąc odzyskać należną jej od p. Stan. hr. Platera wziętą z zamianowaną kwotę talarów 249 tysięcy, zwrócił się do innych majątków tu w Królestwie położonych a na imię p. hr. Platera i żony jego hipotecznie uregulowanych i wytoczył akcją o uznanie, iż dobra Chruśniew są własnością Tellusa, tymczasem pani Platerowa dóbr tych nie sprzedała lub ich nie obdłużyła, zapisał o strzeżenie w hipotece rzeczonych dóbr wytoczonym co do tytułu własności ich procesie. Obok tego, dla zabezpieczenia dochodów z dóbr tych na wypadek pomyślnego procesu dla masy, wystąpił przed trybunał z żądaniem o zaprowadzenie co do nich administracji sądowej. To żądanie właśnie było przedmiotem rozprawy sądowej, z której wam sprawozdanie przesyłam. W rozprawie tej wzięli udział jako interwenienci dwaj pozostali firmowi, t. j. pp. hr. Bniński i Chłapowski, którzy jeśli dobra Chruśniew, za które zapłacił p. hr. Plater p. Szydłowskiemu 270 tysięcy talarów uznane będą za własność hr. Platera, mniej przez to będą poszkodowani, bo do pokrycia masy bierniej i p. Plater mimowoli przyczynić się musi. Od nich stał jeden z najznakomitszych i najstarszych obrońców warszawskich p. Wincenty Głębocki, znany z zasług obywatelskich, uczciwości i wymowy. Od masy Tellusowej stał p. Wincenty Głębocki. Obadwaj obrońcy w imieniu swych mocodawców żądali, prócz zaprowadzenia administracji sądowej w dobrach Chruśniew, zmiany nadto administracji w dobrach Żabki, których własność hipoteczna na imię samego hr. Platera jest uregulowana. Obadwaj nader wymownie bronili swych mocodawców do wdrażając, że hr. Plater zaraz na początku istnienia Tellusa przyjmując główny kierunek jego interesami, a nie mając żadnych kapitałów, na własne interesy i swój rodzinny głównie czerpał kredyt z funduszu Tellusa, że dobra Chruśniew nabyte zostały przez hr. Platerową podczas prowadzenia handlu przez jej męża, że ztąd wedle artykułu 544 kodeksu handlowego i następnych nabytce takie uważać należy za dokonane za pieniądze męża, czyli inaczej za własność doń należącą, która jako taka do masy winna być wliczona, że obok tego hr. Platerowa nie dowodzi niczem, żeby dobra te za własne swe fundusze nabyła. Tymczasem fakta istniejące przeciwnie dowodzą, a mianowicie, że hr. Platerowa miała wszystkiego tylko 30 tysięcy talarów posagu, za co dóbr, których szacunek 270 tysięcy talarów wynosi, nabyć nie mogła; że więc kapitały, które po matce i ojcu otrzymała stawały się jej własnością już po nabyciu rzeczonych dóbr, że wreszcie pomiędzy ratami wypłaty szacunku w kontraktie kupna i sprzedaży dóbr Chruśniew umowionymi a podnoszonymi przez hr. Platera kapitały z Tellusa i co do daty co do kwoty dziwna zachodzi zgodność, co naturalnie przekonywa, że kapitały te podnoszone z Tellusa na spłacenie tych rat szacunkowych użyte być musiały. Wreszcie na uzasadnienie żądania swego przywozili, że hr. Platerowa poręczyła za długi swego męża a ztąd że żądanie ich zaprowadzenia administracji sądowej w Chruśniew oparte na artykule 1961 kodeksu cywilnego r. przez trybunał winno być uwzględnione. Co do majątku Żabki, żądanie zaprowadzenia administracji usprawiedliwiali tym, iż dotychczasowy zarząd jest pod każdym względem zły.

Ze strony hr. Platerowej stał Kż. Brzeziński, hr. Platera zaś Leon Krysiński i Julian Czajkowski, że strony zaś hipotecznych wierzycieli dóbr Chruśniew hr. Starzeńskich obrońca Zyg. Krysiński i naturalnie łączył się z konkluzjami obrońców hr. Platerów. Wszyscy oni wywozili, że dobra Chruśniew nabyła hr. Platerowa za własne kapitały, które posiadała jako córka zamożnej rodziny hr. Mielżyńskich, że wre-

szcie konkurs upadłości hr. Platera ogłoszony został w Ks. Poznańskim i że upadłość jego w Królestwie nie ogłoszona, ztąd też przepisy kodeksu handlowego polskiego regulować się do niego nie mogą, że zorzeczenia hr. Platerowa za długi męża nie dała ogółem, tylko specjalne do niektórych długów, które te: zapożyczone już zostały, że zły wiarę hr. Platerowi przypisywać nie można, bo gdyby tak było, to hr. Plater nie nabywałby majątku Żabki na swoje imię i w ostatnim czasie istnienia Tellusa nie byłby nabywał jego akcyi za 10 tysięcy talarów. Co zaś do administracji Żabek, utrzymywali, iż ta jest dobrze prowadzoną, zmiany więc żadnej nie potrzebuje.

Rozprawy ciągnęły się, jak wam na ciele powiedziałem, cztery dni, szczególnież zajęł wszystkich głos obrońcy Wincentego Majewskiego. Nie potrzebuję wam dodawać, że sympatya cała publiczności przez cały ciąg rozpraw była po stronie firmowych pp. Ignacego hr. Bnińskiego i Tadeusza Chłapowskiego, a szczególnież pierwszego, który z całą bezinteresownością przyczynił się do założenia Tellusa, nie odnosił ztąd ani ciagna żadnych korzyści, zaufał bezwarunkowo p. Stanisławowi hr. Platerowi, który z banku tego uczynił rezerwar pomocniczy dla siebie, jak o tym świadczą wymowne wiszące dług 249 tysięcy talar., a dziś płaci wszystkie koszty tej uczty, do której nie należał, a kosztła te, jak tu mówią, pochłonięła jego milionową fortunę, t. j. cenniejszą, że sama jedna prawie znajduje się w powiecie, w którym położona, w rękę polskiemu. Na pociechę swą może powiedzieć: wszystko stracone prócz honoru i szacunku społeczeństwa.

Sąd po ukończeniu się rozpraw, po blisko dwugodzinnej pauzie, rozstrząsnąwszy złożone dowody, wydał wyrok, nakazujący, stosownie do żądania zawiadowcy masy i interwenientów, zaprowadzenie administracji sądowej w dobrach Chruśniew. Publiczność z żywymi oznakami zadowolenia wyrok ten przyjęła. Małżonkowie hr. Platerowie, jak słysząc, mają założyć apelację od tego wyroku; kiedy zaś w głównej sprawie przyjdzie do rozprawy — nie wiadomo.

Niemcy.

* Berlin, 8 kwietnia. Uwag pism berlińskich nad przysyłanym losem projektu do prawa wojskowego powtarzać już nie będziemy, bo znane są nado czytelnikom naszym z poprzednich numerów pisma naszego. Powiemy tylko tyle, że jeśli z jednej strony groźby półurzędowych organów, jakoby ks. Bismarck ustąpił z urzędu, że parlament w razie oporu ma być rozwiązany, jeśli wreszcie sztucznie wywołane adresy miast tak północnych jak południowych Niemiec przemawiają ztąd, że przyjdzie do porozumienia między rządem a stronnictwami w kwestyi wojskowej, z drugiej natomiast strony — a mamy tutaj na myśli centrum parlamentu, większą część postępowego stronnictwa i odłamek nieznaczny narodowo-liberalnej frakcyi, nie tylko nie myślą o żadnych ustępstwach, ale przeciwnie, burzoności parciem rządu, nadwyrężając wolność parlamentarną, do większej jeszcze sposobą się opozycji. Adresy miast, jak Hamburga itp., zapatrujące się na obecny spór w sprawie wojskowej, uważają dzienniki narodowo-liberalne jako coś takiego, do czego wszyscy wyborcy mają prawo; inaczej wszakże na kwestyę tę zapatrują się posłowie postępowego stronnictwa, bo z burzeniem odpowiadają na życzenia i rozkazy swych wyborców, którzy pod naciskiem rządu instrukcje dają swym mandataryszom. Jedną z takich odpowiedzi ogłasza najświeższa Nat.-Ztg. Pochodzi ona od p. Eugeniusza Richtera, radykalnego członka postępowego stronnictwa, który na adres, przesłany przez 152 wyborców odpowiadając samoprzód wyjaśnieniem kwestyi, że tu nie toczy się spór o siłę zbrojną Niemiec na zewnątrz, ale o to, czy reprezentacja niemiecka ma mieć nadal prawo ustanawiania budżetu i czy mrzonka nie ma być w przyszłości wolność parlamentarna. Kto absolutyzmu, są słowa pana Richtera, nie uważa za najlepszą formę rządu, ten nie może głosować za § 1 projektu do prawa wojskowego z przekonania patriotycznego, ale tylko z uległości dla czasowego kanclerza państwa. Wyżej jednakowoż nad kanclerza cenę ja i cenę należy dobro państwa i jego rozwój konstytucyjny. W odpowiedzi powyższej zwraca p. Richter uwagę na to, że sztucznie wywołane są adresy a w końcu tak pisze: Proszę oświadczyć tym, którzy adres do mnie podpisali, że okręg wyborczy, który wybrał członka stronnictwa postępowego do parlamentu, nie jest reprezentowany przez służącego, któryby mógł postępowanie swoje zmienić na jakiś rozkaz albo w skutek obelżywych wyrazów. — W podobnym duchu odzywa się także adres, uchwalony w dniu 6 bm. na zgromadzeniu w Kolonii a przesłany do parlamentu. Po wojnie zaszczytny, tak mowi pomieniony adres, która tyle ofiar kosztowała i tak znaczne handlowe i przemysłowe zadała klęski, byłby czas wreszcie ulżyć ludowi a nie nakładać nań ciężarów, które kraj do ruiny doprowadzić muszą. Upraszamy więc, ażeby parlament nie zezwalał na nadwyrężanie wolności parlamentarnej i nie zrękał się samowolnie prawa, przysługującego reprezentacji krajowej, ustanawiania budżetu.

W dniu 10 bm., jakśmy to już wspominali, rozpoczęła się już prawdopodobnie rozprawa nad kwestyją wojskową; posiedzenie Izby poselskiej naznaczone na dzień 13 kwietnia. Jak Nation.-Ztg. donosi, prace komisyjne Izby poselskiej rozpoczyna się w dniu 20 kwietnia. Z innych spraw pozaparlamentarnych powtarzamy za Nation.-Ztg., że były radca miejski p. Bouteiller za przybyciem do Strasburga odebrał rozkaz opuszczenia w 24 godzinach Alzacji i Lotaryngii. Metz.-Ztg. nadmienia przy tej sposobności, że pan Bouteiller jest podejrzanym, jakoby był pośrednikiem między Francuzami, mieszkającymi w zabranych prowincjach a stronnictwem rewolucyjnym w Paryżu.

Austria i Węgry.

* Wiedeń, 7 kwietnia. W pierwsze święto Wielkiejnoży wysłana została, jak donosi Neue fr. Presse odpowiedź cesarza na list Papieża pisaną do monarchy austriackiego przed czterema niespełnia dniami. Równocześnie miano wysłać także depeszę hr. Andrasiego do posła austriackiego w Watykanie, która to depesza w przeciwstawieniu z pismem odręcznie cesarskim, ściśle prywatnym, uważaną być może jako urzędowa odpowiedź gabinetu austriackiego na encyklikę papieża przesłaną na ręce biskupów przedlitawskich. Depesza rzeczona, nader obszerny dokument,

nie zostanie podobno zamieszczona w księdze czerwonej, co nie przeszkodzi jednakże hr. Andrassemu podać treści jej do wiadomości wspólnych delegacyi.

W piątek dnia 10 kwietnia rozpoczął się w Izbie wyższej rozprawy wyznaniowe. Na porządku dziennym tego posiedzenia stoi jedynie drugie czytanie wniosku do ustawy o uregulowaniu zewnętrznych prawnych stosunków kościoła katolickiego. Wybór przeto do delegacyi wspólnych niemniej wybór członków uzupełniających do komisji wyznaniowej (w miejsce trzech biskupów, którzy wystąpili) odbędzie się dopiero na jednym z następnych posiedzeń.

Francya.

* Paryż, 7 kwietnia. Rondier, deputowany z Gironde wystosował do swych wyborców pismo dziękczynne, w którym powiada: „Głosowaniem waszem zażądał się na nowo rozwiązania Zgromadzenia narodowego.“ W tym punkcie zgadza się deputowany Rondier z lewicą, podczas gdy lewe centrum chce rozwiązania Izby dopiero przez senat. Zresztą w łonie najskrajniejszej lewicy panuje obecnie wielkie niezadowolenie, bo Ledru Rollin poparty przez Ludwika Blanca i Eugeniusza Quineta chce gwałtem uwolnić siebie i swych przyjaciół z pod panowania Gambetty. Sięcle życzy mu powodzenia, a Bien public upatruje w oświadczeniu deputowanego Rondiera nowe stwierdzenie tego, że cały kraj żąda rozwiązania Zgromadzenia narodowego, powszechnego prawa głosowania i ogłoszenia ostatecznego rzeczypospolitej. W kołach paryżskich rozchodzi się wieść o zastąpieniu ks. Broglie p. Buffetem, w miejsce którego ma być marszałkiem Izby Batbie. Zmiana ta byłaby niczem więcej jak tylko wzmocnieniem wpływu klerykalnego stronnictwa. Temps zaś wyraża się o obecnym położeniu następująco: „Problem postawiony w dniu 20 listopada ma się do gabinetu tak: utworzyć z septennatu rząd, któryby był zarazem pozytywnym i abstrakcyjnym, bardzo silnym a bez sztańdaru równocześnie, popularnym a przecież nieokreślonym bliżej. Problem taki jest przecież niemożliwym, bo podstawy jego stoją z sobą w sprzeczności. Septennat, do jakiego dąży rząd, jest pomysłem prawnego centrum, które nie reprezentuje żadnego donioślejszego stronnictwa i jest tylko zwyczajną parlamentarną frakcją. Można by powiedzieć nie bez słuszności, że Francya jest lewem centrum, ale nie można nigdy twierdzić, że jest prawem centrum. — Prawe centrum chce na mocy własnych doktryn i parlamentarnych tradycji rządzić krajem, ale Francya chce rządzić sama sobą i ztąd wszystko co sprzeciwia się opinii publicznej jest sztucznym i nie może być doniosłym w następstwie. Septennat nie ma wedle życzenia rządu opierać się na żadnym stronnictwie i dla tego ma wszystkie stronnictwa przeciw sobie.“

W ogóle, jeżeli pozory nie mylą, obecne położenie Francyi zbliża się do ostatecznego rozwiązania. Przesilenie zdaje się dobiegać już swego szczytu. Pytanie tylko jak zakończy się to przesilenie. Ks. Broglie w niemającym znajdując się ambarasie stara się wszelkimi siłami pozyskać sobie zupełnie prawie — a nawet niedalekim jest od myśli rozwiązania Zgromadzenia narodowego za pomocą nowo utworzonego senatu. Znaczenie p. Thiersa rośnie z dniem każdym, a porozumienie jego z Mac-Mahonem i zlanie centrów nie należy już do rzeczy niepodobnych. Legitymizacja swą tego kompromisu i ztąd ich niepokój, a Orleaniści robią jak największe wysilenia, aby księciu d'Aumale lub Nemours dostało się prezesostwo senatu i po Mac-Mahonie następstwo w rządach Francyi. Stan taki nie może już trwać zbyt długo i prędzej czy później przyjdzie do starcia i ostatecznego zwycięstwa tego lub owego prądu.

Kilku znaczniejszych przedsiębiorców budowlanych w Paryżu użalało się przed ministrem robót publicznych, że rząd nie dotrzymał obietnicy wypowiedzianej przez marszałka Mac-Mahona w trybunale handlowym. Odpowiedziano im, że biura ministerstwa robót publicznych zajęte są tą kwestyją, ale dotąd nie można było bliżej oznaczyć czasu rozpoczęcia zapowiadanych wielkich budowl. Wypracowano już projekt kolei mającej okolicę cały Paryż i połączyć zewnętrzne twierdze z sobą, ale projekt ten przedłożony jest obecnie Radzie państwa do ostatecznej sankcyi.

Corresp. Havaś pisze: Roboty około fortów miasta Lugdunum rozpoczyna się niebawem. Do robót użyte będzie wojsko znajdujące się w obozie w Saturey, połowa jedna pracować będzie od rana do południa, a druga od południa aż do wieczora. W tych dniach mają przybyć do Lugdunum generałowie Berkeim i Chareton należący do komisji fortyfikacyjnej, celem zbadania planów zrobionych przez oficerów inżynierii.

Hiszpania.

* Madryt, 5 kwietnia. Korespondenci pism zagranicznych rozpisywają się dotąd o ostatnich starciach wojsk republikańskich z karlistami. Nie podlega wątpliwości — pisze jeden z nich — że starcia te przyniosły rzeczywiste korzyści; z drugiej jednakże strony nikt zaprzeczć nie zdoła, że korzyści w mowie będące drogą zostały okupione. Dzięki bohaterstwu żołnierzy, którzy z bagnietem w ręku atakowali kilkakrotnie bardzo licznego, bardzo walecznego, doskonale uzbrojonego i silnymi szanami zaopatrzonego nieprzyjaciela; dzięki gorliwości artylerji, która w istocie wszystkich uczyniła, co uczynić się dało na tyłom przeszkodami zasianym placu boju — zdobyto mimo gwałtownego oporu bardzo korzystne stanowisko, stanowisko to zajęto i wzmocniono.

Ze popełniono błędy, przynajmniej dziś świat cały; co więcej, śmiało można powiedzieć, że operacje wojenne kierowane były w ogóle z pożałowania godną nieprzeornością a to przez dowódców, którzy zanadto może zaufali waleczności żołnierzy i własnej brawurze. Primo de Rivera i Loma nie grzeszyli rozważą, owszem szli do dzieła z hazardownością, mogącą najgorsze wydać owoce. Porwani jakimś heroicznym obłędem, zapomnieli ci dwaj generałowie, że dowódczom nie wolno narażać bez gwałtownej potrzeby swego życia na widoczne niebezpieczeństwo. — Ależ nietylko o tego rodzaju błędach chcę mówić. Popełniono i inne, których wiadome są najzupełniej większości oficerów. — Najcięższy zarzut spada na nieszcześliwego Primo de Rivera. Generał ten, któremu poręczono zajęcie wszystkich wyżyn po prawej stronie linii bojowej pośpieszył się zanadto i nim wykonał dane mu zlecenie, cofnął się ku centrum.

Posuwając się drogą najkrótszą, wpakował się z całym oddziałem, jaki miał pod ręką, w wąwóz, gdzie stracił, nim zdobył Puchete, którą zresztą zmuszonym był opuścić, wielu żołnierzy, skutkiem czego atak na San Pedro nie udał się wcale.

Powszechnie mniemają, że najtrudniejsze już zrobione, że armia posiada dziś doskonałą do podjęcia na nowo działania zaczepnego, podstawę operacyjną, i że działanie to wkrótce się rozpocznie.

Z okoliczności, że ostrzelanie miasta Bilbao nie ustało w czasie zawieszenia broni, wysnuły dzienniki przyjaźne karlistom wniosek, że pierwszy pomysł rozjeżdżu wyszedł ze strony republikańskiej i że pierwszy karliści podyktowali warunki takowego. Tak jednakże nie jest, — jak to poucza nas korespondencye do pism zagranicznych. Nie republikańscy w obozie karlistowskim, lecz owszem karlistowscy parlamentarzyści ukazyli się pierwsi dnia 30 marca w obozie republikańskim prosząc o zawieszenie broni celem pogrzebania trupów.

Serrano zgodził się na to — a to, co było przed kilkoma godzinami widownią gorących zapasów zamieniło się nagle w obraz pokoju. Karliści wysuwali się z swych stanowisk i zbliżali do przednich straży w Murcy, której zdobycie okupionem zostało tylu ofiarami.

Nieubłagani przed chwilą nieprzyjaciele podawali sobie przyjaźne dłonie, rozmawiali z sobą najswobodniej, starzy przyjaciele, a nawet krewni i bracia ścisli, a ci, których nie łączyły ani węzły przyjaźni, ani pokrewieństwa, ani znajomości, starali się być z sobą jak najczęściej.

Kilkunastu oficerów karlistowskich, którzy służyli w obozie republikańskim i przeszli do nieprzyjaciela w czasie rozruchów wojskowych w Katalonii, ścisli dlonie dawniejszych swych kolegów; kilku z nich pozostało nawet, otrzymawszy przyrzeczenie ulaskawienia w obozie rządowym.

Natomiast karliści mniej byli gościnnymi dla republikańców, co tem sobie wytłumaczyć należy, że karlistom wiele zależało na tem, aby zapoznać nieprzyjaciela z swymi pozycjami, podczas gdy republikańskie wiedzieli dobrze, że zajmowane przez nich stanowiska znane są dokładnie przeciwnikom.

Rozejm atoli zdawał się nie rozciągać pod Bilbao także na prawe skrzydło, gdyż w chwili, gdy pod San Pedro Abanto grzebano poległych, przednie strażnice prawem skrzydła strzelały do siebie. Mimo to nie można było zwiędzać swobodnie placu boju pod Murrieta. Jak trudnym było zdobycie tego stanowiska świadczyła ogromna ilość trupów, broń do koła rozrzucona a masa przedmiotów wojennych zasiewających pobojowisko. Wojska rządowe straciły przy zdobyciu zasieków ni mniej niż więcej jak 1200 w rannych i zabitych. Ogólne straty wynosiły 2000, a przecież pod Murrieta było w ogniu nie więcej jak 6500 żołnierzy. Obydwie strony ożywiały zapal fanatyzm. W chwili krytycznej stanął sam Serrano z okrzykiem: „Niech żyje Hiszpania!“ na cele wojska, a równocześnie kolumna strzelców w szalonym pędzie rzuciła się naprzód i zdobyła bagnietem najeżone rozlicznymi przeszkodami szanie.

Obecnie stanowisko armii nazwać się może korzystnym i ułatwiającym niezmierne ostrzelanie kościoła w San Pedro de Abanto.

Według najświeższych telegramów republikańskie rozpoczęły na nowo bombardowanie; nowe baterie ustawione zostały nie tylko na górze Janco na lewem brzegu rzeki Somorostro, lecz i pod las Carreras. Dnia 3 kwietnia przedsięwzięli karliści wycieczkę przeciw kolumnie republikańskiej, stojącej pod Murrieta, przywitani jednakże zostali tak skutecznym ogniem, że zmuszeni byli cofnąć się czempredę do swych stanowisk.

Do Times telegrafują z Madrytu pod dniem 3 b. m. „Pięćdziesięciu oficerów i żołnierzy karlistowskich, którzy dobrowolnie stawili się w obozie Serrano zostało ulaskawionych.“

Serbia.

* Białogród, 4 kwietnia. Pierw nim się spodziewano przyszło do porozumienia między Serbią i Turcją. Jak wiadomo, dobre między W. Portą a gabinetem ks. Milana stosunki zakłócone zostały szorstkim postępowaniem w wezyra w kwestyi nawiązania kolei serbskich, zezwolono bowiem Serbii na nawiązanie jej sieci żelaznych z tureckimi w takim miejscu, któreby mogło przynieść jedynie korzyść rządowi tureckiemu, w żadnej jednakże mierze właściwej stronie interesowanej. Serbio świadczyła podówczas, że żadną miarą nie zgodzi się na polobne samowolne postępowanie. Czas jakiś sprawa ta została w zawieszeniu i dopiero przed kilku dniami zawiadomili w wezyr umyślnego wysłańca serbskiego, a minister spraw zagranicznych ciało dyplomatyczne, że rząd turecki zezwolił na nawiązanie sieci kolei żelaznych pod Nisz, a przeto w miejscu, którego Serbia pierwotnie się domagała. Sultan sankcjonował już uchwałę W. Porty. Pierwsze to i pełne doniosłości zwycięstwo gabinetu Marinowicza, któremu przyklaskuje radośnie opinia publiczna i cała prasa serbska. Odnosne instrukcje wręczone zostaną w tych dniach przedstawicielowi Serbii. Co się tyczy budowy obojczy kolei, to w tej mierze powołanie rząd stanowczą decyzją jeszcze przed zwolnieniem skupej. Dziś gabinet jeszcze nie wie, czy budowę oddać prywatnym osobom w przedsiębiorstwo lub też wziąć ją na własny rachunek. Decyzja w tej mierze zapadnie dopiero po powrocie z Carogrodu księcia Milana. Podróż ta jest już rzeczą postanowioną a przyjdzie do skutku w drugiej połowie kwietnia.

Z pożyczką serbską w Londynie nie idzie tak pomyślnie jak się z początku spodziewano. Wprawdzie pieniądze się znalazły, lecz kapitaliści angielscy domagają się wysokiej stopy procentowej, nie oferując przeto nader pomyślnego kursu emisyjnego. Mimo to nie tracą w Białogrodzie nadziei, że misja p. Petrovicia pomyślnym uwienczoną zostanie skutkiem.

Po powrocie z Carogrodu, a zwłaszcza w maju, złożył na książę Milan wizytę tym dworom, na których dotąd nie miał sposobności przedstawic się; zwieździł przeto Londyn, Berlin i Petersburg.

Dnia 6 bm. święci Serbia 59-letnią rocznicę swego wyswobodzenia.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Stokholm, 8 kwietnia. Minister spraw zagranicznych p. Adlercreutz z wolnionym został z swego urzędu i mianowanym gubernatorem prowincji Malmochus. Tekę ministra sprawiedliwości objął tymczasowo radca państwa Bredberg.

Waszyngton, 8 kwietnia. Według wiadomości, nadesłanych z Hawany, wydał generał-kapitan Concha proklamacyją, w której oświadcza, że urzędu swój sprawować będzie z nieubłaganą energią. Zszła wzywa do pojednania i zgody, zakazuje agitacji.

oświadcza, że rozwiązanie kwestyi niewolnictwa musi być tymczasowo zamieszane.
Londyn, 8 kwietnia. Times odbiera telegram z Filadelfii, który donosi, że prezydent Grant przyjął dymisję sekretarza skarbu p. Richardsona.
Melbourne, 7 kwietnia. Król wyspy Pidschii, Cabacou, przelał swe prawa monarchiczne na rządy angielskie, a tamtejszy konsul angielski zgodził się na to pod zastrzeżeniem ratyfikacji rządu angielskiego.
Bajonna, 8 kwietnia. Artylerja ostrzeliwała wczoraj i przedwczoraj ogniem gwałtownym San Pedro de Abanto; wczoraj miano przypisać szturm do karlistowskich pozycji. — Z powodu niespokojnego morza flota nie może popierać operacji armii lądowej. — Dowódca karlistowski Saballs wybiera z prowincyi Gerona kontrybucyą przymusową.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań, dnia 9 kwietnia.

— **Teatr polski.** Dziś w teatrze miejskim operetka: Talizman; w niedziele: Pamiętniki szatana.
— **Na "Wartę"** książkę zbiorową dla ka. Bazyńskiego otrzymaliśmy od pp. redacyi Zioteckiego z Kosłana i Nasierowskiej z Wysoce po 1 tal.; razem złożono dotąd na 138 egzemplarzy.
— **Historia o złotym rycerzu** przez Danielowskiego i Książczaka o Kościuszkę. Redakcyja Dziennika Pozn. przyjmuje na powyższe dzieła zamówienia. Za 2 talary posyła się 8 egz. oprawnych Historii i 12 oprawnych o Kościuszkę. Dochód z Historii przeznaczony jest dla nieszczęśliwej rodziny a p. Ch. ma do zapłacenia znaczne koszty procesowe, wynoszące około 100 tal.
— **W sprawie języka polskiego** w szkołach elementarnych tutejszych podaje Ognisko takie szczegóły: Stosownie do rozporządzenia p. nadburmistrza, o jakim już wspomnieliśmy przed paru dniami, a. rektor Hielcher nauczycielom tego zakładu, aby się niemiejskich pytali dzieci, czy i które po wielkanocy chcą się uczyć po polsku. Kilka dni potem zapytani pp. nauczyciele, czy bardzo się cieszyli dziećmi z tego, że nie potrzebują uczyć się po polsku, odpowiedziano: "Niektóre się cieszyły, ale większość ubolewała nad tem, iż nie znówu plakali, żalując, że mają przestać uczyć się po polsku." Mając taką urzędową odpowiedź p. rektor uznał za stosowne oddać sprawę tę pod głosowanie rodziców, wydrunkował więc karteczki następującej treści:
Stadtschule Mittelhulle. Soll N. N. an polnischen Unterrichte weiter Theil nehmen? (Miejska szkoła średnia. Czy N. N. ma się nadal uczyć po polsku?)
Karteczki te niemiejskim rodzicom dzieciom, aby przyniosły odpowiedź do rodziców. Na 100 rodziców niemiejskich odpowiedziało 75%, że żąda, aby ich dzieci uczyły się po polsku, na wielu zaś karteczkach miały być takie np. uwagi:
Es wird sogar dringend gebeten. — Ja, aber gründlich. (Nawet o to proszę. Tak, ale gruntownie.)
Ciekawa jest rzecz, co na to powie odnośna władza.
— **Wzrusz** w ostatnim numerze podaje sprawozdanie z czynności "Ula" za rok zeszły, z którego przywzrosty dane następujące:
"Ula" liczy członków 375; ogólny obrót kasowy w dochodzie wynosił w ciągu roku 112,582 tal. 21 sbr. 2 fen.; w rozchodzie również taką samą kwotę.
Bilans jego jest następujący:
Wzrost.
Oszczędności i depozyty 26,899 tal. 24 sbr. — fen.
Funduszu rezerwowego 394 " 10 " — "
Udziały członków 3,810 " 25 " — "
Akceptacja 1,214 " 25 " 6 "
Rachunek bieżący 34,937 " 15 " 7 "
Ogółem 67,077 tal. 10 sbr. 1 fen.
Przewyżka czyli zysk 3,270 " 23 " 5 "
Suma 70,348 tal. 3 sbr. 6 fen.
Ma.
Zasób gotówki dnia 1/1 1874 533 tal. 11 sbr. 1 fen.
Papierów publicznych 250 " — " — "
Weksl w portofelu 3,088 " 2 " — "
W towarach wszystkich składów raz 27,280 " 20 " 5 "
W Filii we Wronkach przewyżki 280 " 27 " — "
Druk i czerpniła 100 " — " — "
Sprzęty biura 60 " 2 " — "
Dwie nieruchomości 38,765 " — " — "
Ogółem 70,348 tal. 3 sbr. 6 fen.
Ogólny obrót wynosił zatem przeszło 225,000 tal., a przewyżka w r. 1873 osiągnięta, podług sumienia odbyty inwentary w handlach, oblicza się na 3270 tal. 23 sbr. 5 fen.
"Ula" posiada obecnie następujące handele: 1) Handel i skórk hurtowny i cząstkowy w własnym domu przy Słonecznej ulicy Nr. 6. Zarządca St. Durski. 2) Handel obuwia przy Butelskiej ul. Nr. 6. Zarządca Fr. Kowalski. 3) Handel lokoiwo tamże. Zarządca J. Mikolajczak. 4) Handel mebli w własnym domu na 1. piętrze. Zarządca P. Laskowski. 5) Handel węgla i drzewa przy W. Garbarni Nr. 48. Zarządca J. Jagielski. 6) Także handel przy Szkołnej i Sieroci ul. Nr. 8. Zarządca Ign. Skibiński. 7) Także handel przy Polwiskiej ul. Nr. 5. Zarządca K. Jeszka. 8) Handel i skórk i lokoiwo w Wronkach. Zarządca Fr. Donajewski.
Handele powyższe osiągnęły w zeszłym roku 183,000 tal. obrotu, z tych na handel skór przypada 100,000 tal. Skład ten założony w dniu 17 października 1872 r. rozwija się bardzo pomyślnie, choć dotąd ani szóstka części szewców poznających skór z naszego handlu nie bierze. Byłoby do życzenia, aby i publiczność zachęcała szewców, żeby od nas skóry kupowali. W ogóle wpływają nasze handele na regulowanie cen, o czym dobrodziejstwo świadczy całej publiczności, dla tego należałoby popierać nasze przedsiębiorstwo składaniem depozytów lub zachęceniem do tego tego osób, chcących umieszczać swoje fundusze w pewnych rękach. Placimy od depozytu na dłużą jak pół roku i z półrocznym wypowiedzeniem 6 od sta, za czterechrocznym wypowiedzeniem 5 od sta a na krótszy czas i za oszczędności na każde żądanie 4 od sta czyli od 100 tal. na rok 4 tal. przewyżki.
Stan interesów pozwala, aby wypłacić członkom 8 procent dywidendy. Żadne inne towarzystwo zarobkowe ani nawet żaden bank w Poznaniu nie mógł się zdobyć na wypłacenie podobnej dywidendy.
— **Wszystko to ładnie i pięknie** — i szczerze życzymy "Ulowi" pomyślności; ale dotychczasowym powołaniem nie należy się zbyt uwodzić — i zbytecznie tj. nad siły interesów swych rozszerzać i na raz tylu interesami się zajmować, co przecież poddajemy rozważeniu Zarządu i Rady nadzorczej. Ostrożność przedewszystkiem!
— **Z dniem 1 bm.** rozpoczęli urzędowanie przy tutejszej dyrekcyi policyi radca policyjny p. Schoen z Gdańska w miejsce przeniesionego z tamże radcy policyjnego Harlan i asesor policyjny p. Kiewitz z Wrocławia.
— **Wiepień** wojskowe znajduje się, jak wiadomo, w klasztorze pokarmelitańskim przy kościele Bożego Ciała. W wiepień tym, które samo przez się nie jest wcale dla żołnierzy pobytom przyjemnym, pokutuje wedle rozpowszechnionej opinii pomiędzy całą tutejszą załogą wiarę, dach zły a szczególnie w jednej jej celi, gdzie środ nocy powstaje szmer, biały się pokazuje postać, która gwałtem zrzuca biednego aresztanta potem z trwoży zlanego z przyciu! Ponieważ wszyscy żołnierze, którzy w tej nocowali celi, opowiadali to jednoznaczenie, przeto przepiędło w ostatnich czasach kilku oficerów umyślnie w celi tej nocować, by się o prawdziwe opowieści przekonać a oraz wysledzić powód niezwykłego zjawiska. Istotnie też usłyszeli oni około północy kroki zwolna posuwające i zbliżające się a następnie gminę w oddaleniu, potem szepty i odgłos kroków dalekich — żadna jednak biała nie ukazała się postać. Przedświeżone następnego dnia poszukiwania wykazały, że celi owa od przytłaczającego do niej kościoła oddzielona jest tylko cienką ścianą i że po nad całą znajduje się stary ganek klasztorny, którym co noc mieszkały w innej części klasztoru OO. Re-

formaci udają się na modlitwy do kościoła, sprawiając przez to uderzający naturalnie w nocy szmer, który, rozlegając się po wysokiej nawie kościoła, przybiera charakter tajemniczy. Doszedłszy tedy przyczyny niezwykłego zjawiska, zapewne mu władza wojskowa zapobieże przez wnieśienie grubszej pomiędzy kościołem a całą ścianą i grubszej posowy pomiędzy całą a położonym nad nią ganek.
— **Pociąg osobowy**, który onegdaj miał tu przybyć z Wrocławia o god. 10 m. 49 wieczorem, spóźnił się o pół godziny z powodu nadzwyczajnego napływu podróżnych.
— **Wstępne zebranie nauczycieli** niemieckich wyższych zakładów naukowych celem ukonstytuowania stowarzyszenia nauczycieli, zebrało się w dniu onegdajszym w lokalu tutejszym p. Müllera. Na przewodniczącego wybrano profesora Fechnera z Bydgoszczy jako najstarszego wiekiem. W zebraniu brał udział nauczyciele gimnazjalni pończyscy, z Bydgoszczy i Piły.
— **W dniu urodzin królewskich** mieli i polscy mieszkańcy miasteczka Dolska domy swoje podobno iluminować, czemu jednak — nie wierzymy.
— **Ks. wikaryusz Kubecek** jako Muster-Pole Ost-detschi. W mieście Borku utworzył się przed czasem niejaki Kolo towarzyskie, do którego należą osoby wszystkich wyznań. Kolo zamierzało w tych dniach urządzić zabawę. Na zabawę tę zaprosiło i tamtejszego księdza wikaryusza Kubeckę, wyświadczył się doń, jak do wszystkich Polaków do Kola należącego, pismo w polskim napisane języku.
— **Ks. Kubecek** wnosząc z odebranego listu, że Kolo to jest stowarzyszeniem czysto polskim, nie tylko zaproszenia nie przyjął, ale odesłał nawet zarządowi takowe, dodawszy na odwrocie jego stronie następującą w języku naturalnie niemieckim uwagę:
"Borek, 30 marca 1874. Od ręki szanownemu zarządowi zabawy z użyciem nadmienionem: Dziękuję uprzejmie za łaskawe zaproszenie, dziwie się bardzo, że takowe odebrałem w języku polskim. Polski odrzucił także wnioskować, że to polskie stowarzyszenie, a podobnym zebraniem muszę odmówić nie tylko udziału mego, lecz nawet całego mego szacunku. Niemieckie zebrania czcigodnych patriotycznych obywateli chętnie popieram. Otwarte to moje oświadczenie proszę na zle nie tłumaczyć, zostając z szczerem pozdrowieniem".
Kubecek, wikaryusz.
Ost-detschi zachwycił się ks. Kubeckiem; wnoszącmy jęz takiego nabytku!
— **Dobra ryckie** Waców (Waite) w powiecie międzychodkim położone, mające 3126 morgów kwadratowych obszaru, nabył przez hutę składającą od obecnego właściciela pana Wollmanna podporucznik p. Thielena za 273,000 tal.
— **Wedle doniesienia Staatsanwaltera** zapadł się w nocy z dnia 5 na 7 b. m. na dworcu kolei wschodniej Roth-fless w obwodzie regencyjnym królewskim nasyj kolejowy wraz z trzema relasami. Aż do naprawy, która kilka dni potrwa, muszą tam podróżni przechozić z jednego pociągu na drugi.
— **Wedle tegorocznego programu** gimnazjum międzychodzkiego, zawierającego prócz wiadomości szkolnych rozpraw naukową nauczyciela wyższego dr. Schaeffera: De locis, quibus perfectum conjunctivum pro plusquamperfecto conjunctivo conjugatione quum praecedente scriptum est, — uczęszczało do zakładu tego w półroczu letnim 181, w zimowym 180 uczniów; do szkoły przygotowywawęj w pierwszym 9, w drugim 10 uczniów, pomiędzy którymi było 26 katolików, 123 protestantów i 21 żydów; 69 miejscowych a 101 zamieszkawych. Prócz dyrektora p. Marg nauczyciela przy gimnazjum 4 nauczycieli wyższych, 4 zwozających i kandydat; prócz tego dawał lekcye religii kat. tamtejszy proboszcz ks. Gogol; ks. wikaryusz Leuscher lekcyi polskiego. Dzieciom abiturjentów składało przy zakładzie w przebiegu roku minionego egzaminu dojrzałości.
— **Od kasy oszczędności i pożyczki** w Miłosławiu, zapisanej Spółki, za czas od 1 stycznia do 31 marca r. b. odbieramy sprawozdanie następujące:
Dochód.
1. Fundusz żelazny 580 tal. 27 sbr. — fen.
2. Składki członków 5,117 " 22 " 2 "
3. Procent od wziętych na weksle pieniężne 483 " 6 " 2 "
4. Zwrot pien. wziętych na weksle 12,238 " 3 " 6 "
5. Złożone depozyty 11,466 " 26 " 3 "
6. Nabyte przez Towarzystwo pożyczki 17,650 " — " — "
7. Zwrot zaliczek procesowych 49 " 26 " 8 "
8. Zwrot kosztów administracyi — " 20 " — "
Suma 47,577 tal. 11 sbr. 9 fen.
Rozchód.
1. Zwrot składek członków 173 tal. 26 sbr. — fen.
2. Udziały pożyczki 32,593 " 11 " 6 "
3. Zwrot depozytów 3,151 " 24 " 11 "
4. Procent od depozytów 33 " 15 " 4 "
5. Zwrot nabytych pożyczek 9,900 " — " — "
6. Procent od tyche pożyczek 142 " 27 " — "
7. Zaliczki procesowe 69 " 12 " 11 "
8. Koszta administracyi 18 " 11 " 6 "
Suma 46,089 tal. 9 sbr. 2 fen.
Zestawienie.
Dochód 47,577 tal. 11 sbr. 9 fen.
Rozchód 46,089 " 9 " 2 "
Stan kasy 1,488 tal. 2 sbr. 7 fen.
Bilans.
Aktywa.
1. W gotówce 1,488 tal. 2 sbr. 7 fen.
2. Na wekslach 20,363 " 8 " — "
3. Na zaliczkach procesowych 19 " 16 " 3 "
Suma 21,872 tal. 26 sbr. 10 fen.
Pasywa.
1. Fundusz żelazny 580 tal. 27 sbr. — fen.
2. Składki członków 4,943 " 26 " 2 "
3. Depozyty 8,815 " 1 " 4 "
4. Nabyte przez Towarzystwo pożyczki 7,750 " — " — "
5. Procent uzyskany 288 " 2 " 4 "
Suma 21,872 tal. 26 sbr. 10 fen.
Miłosław, 1 kwietnia 1874 r.
— **Od p. Wincentego Arnesa** z Uściłowa odbieramy list następujący:
"Donoszę mi z Krakowa, że rząd austriacki potwierdził w dniu 19 marca ustawy nowo utworzonego Towarzystwa alpejskiego, zwanego Tatrzakiem, w skład którego wchodzi dotąd już dwudziestu członków założycieli i około pięćdziesięciu zwyczajnych.
Walne zebranie wyznaczono na dzień 3 maja roku bież. — Członkiem założycielem jest każdy, który złoży jednorazową składkę w ilości stu złotych reńskich, członkowie zaś zwyczajni płacą 3 złr. za wpisanie się do Towarzystwa i 6 złr. rocznej składki.
Tak utworzone nowo Towarzystwo poleca mi rozpowszechnianie tej wiadomości w W. Księstwie Poznańskim w celu pozyskania tych, których zajmuje każda instytucja, mająca podność i rozwijać zdolności moralne, umysłowe i materialne narodu.
Nie potrzebuje wydatniać błogich skutków, jakie wywierają Towarzystwa alpejskie — znalazłszy już w tej mierze kilkakrotną gościnę w łanach pisma Waszego. W najnowszych czasach towarzyszy się jedno z natchnienia deputowanego Cezanne we Francyi z głównym siedziskiem w Paryżu, oraz i w Pesce pod przewodnictwem Dechy-Mora, autora kilku prac znakomitych, dotyczących gór alpejskich.
Towarzystwo tedy Krakowskie wzywa wszystkie zdolności, wszystkich ludzi serca i głowy, do współdziału w wzbogacaniu nauk krajowych.
Same Karpaty nastrożają tysiące przedmiotów do studyów dla uprawy różnych dziedzin naukowych, nie szczędzą lubownikowi pięknej natury tysiącznych sposobów zadowolenia fantazyi i pokrzepienia ciała. Bo też góry przedewszystkiem wyrwywają młodzień z życia miękkiego, jakim odznaczają się miasta i gotują im zdrowie ciała i umysłu, tak konieczne do pełnienia obowiązków narodowych.
W nadziei, że Towarzystwo Tatrzakiem znajdzie jak najrozsądniejszą poparcie w W. Ks. Poznańskim, przypominę uczynny i lubownikowi wiersz Horacego:
Oporet miserere utile dulci.
Nazwiska subskrybentów ogłaszane będą w czasopiśmie krakowskich.
W. Arnes".
(Towarzystwo to gorąco popieramy, bo zamiast wycieczek w obie strony, pragnęlibyśmy, żeby rodacy nasi czynili je po

swój ziemi. Korzyść zjad podwójna, bo poznaliśmy ją dobrze, a i groźna nasz pozostaje pomiędzy swoimi. Są to, jak sądzimy, nader ważne względy. Przypisek Redakcyi Dzien. Pozn.)
— **Wilhelm Kaulbach**, zmarły po za wczoraj na chore, należący do pierwszych artystów nowszej epoki, urodził się 15 października 1805 w Arolsen w księstwie Waldeck z ojca złotnika, który mu dawał początki rysunków. Młody Kaulbach wstąpił w roku 1821 do akademii sztuk w Dysseldorfie, gdzie pod znakomitymi profesorami Cornelisem i Moslerem pierwsze zaczął stawiać kroki po drodze, na której dośzedł następnie do sławy europejskiej. W Dysseldorfie znajdował się zakład obłąkanych, którego kapłanie przyozdobili młodym Kaulbachem i portretami aniołów. Lekarz zakładu z wdzięcznością oprowadził Wilhelma po całym gmachu, a bujna fantazyja artysty poruszona była widokiem tylu nieszczęśliwych do tego stopnia, że nie mógł się powstrzymać od przelania łez, co widział, na płótno i wtedy to powstał ów "Dom waryatów" Kaulbacha, który mu pierwszą przyniósł gałązkę wawrzynu i był zapowiedzią zarazem świetnej przyszłości młodego artysty. Cornelis poznawszy w swym uczniu znakomite zdolności, powołał go w r. 1826 do Monachium, gdzie porówno z innymi artystami malował historyczne freski na arkadach królewskiego ogrodu. Wyliczając wszystkie pomniejsze freski i obrazy Kaulbacha byłoby zbyt długie. Rzadko który artysta tylu wlał w siebie ducha i potęgę mistrza bije na pierwszy rzut oka i z tego kartonu. Dzieło to po dłuższych studiach kolorysty we Włoszech ukończone zostało ostatecznie w r. 1846 i wystawione w Monachium. W roku następnym 1847 przeniósł się Kaulbach do Berlina na żądanie króla pruskiego i tu zajął się ozdabianiem ścian wielkiej wchodowej sali nowego berlińskiego muzeum. Owocem tej pracy było sześć kolosalnych kartonów, przedstawiających kolejno "Wieżę Babel", Grecyja, której z Jonii przybywający Homer nowych przywozi bogów. Zburzenie Jeruzolimy, Walka Hunnów, Ustęp z wojen Krzyżackich i Reformacyja. Kartony te będą po długie czasy ozdobą berlińskiego muzeum i uświadczy każdego przestępującego próg tego przybytku sztuki ogromem pomysłu, harmonii farb i rysunku i znakomitą wykończonością. Na pierwszy rzut oka uderza z nich pierwszorzędny artysta. Wilhelm Kaulbach był malarzem nadwornym bawarskim, członkiem wielu akademii sztuk i kawalerem legii honorowej. Ostatnią z większych jego obrazów była "Bitwa pod Salaminą" przeznaczona przez zmarłego króla Maksymiliana II dla Maksymilianum. Kompozycje do dzieł Szekspira i Goethego rozpowszechnione przez niedzielnicy i "Reineke Fuchs" rozniosły imię wielkiego artysty po całym świecie.
— **Kalendarz.** Jutro w piątek d. 10 kwietnia Ezechiel proroka; w kalendarzu słowniśmiskim Goryslawa.
Wschód słońca o godzinie 5 minut 17, zachód o godzinie 6 minut 47.
Dnia 10 kwietnia 1585 traktat handlowy z Danią. — 1598 przymierze z Austriakami. — 1831 świętne zwycięstwo pod Iganiami. — 1849 legion polski zdobywa Waców.
(A. B. C.) **Wrzesnia**, 8 kwietnia. (Sprawozdanie z dwóch przedstawień teatralnych.)
Pierwsze przedstawienie goszczącego u nas Towarzystwa dramatycznego wypadło dobrze i zadowoliło zupełnie publiczność. Grano komedya J. N. Kamieńskiego: "Starowieczna i postępowy czas". Pan Molski pojął i przeprowadził bardzo zresztą rolę starosty Mródczolskiego. Charakterystyka, ruch, gesty, w ogóle wszystko złożyło się na to, aby przedstawienie oczom widzów jedno z tych postaci, które dziś już należą do przeszłości. Panu Molskiemu wtórował z pełnym humorem pan Gloger w roli Sebastjana Wawowicza i zabawił swą rolą komedią bardzo publiczność. Również pani Hennig, jako Kordula ochmistrzyni, rozśmieszała siebie, choć stara panna, wiele do świata pretensyj, wywiązała się ze swego zadania dobrze. Gra panny Krasnopolskiej (Leontyna) była za wolna, co przypisyujemy jedynie niedokładnemu wyuczeniu się roli.
Dla przedśmiał od Dyrekcyi niezawisłych nie przedstawiono wczoraj operetki narodowej: "Skalbmierzanki" a w miejsce takiej dano komedya J. Korzeniowskiego: "Podrózomiana czyli w kieszeni u żyda". Komedya ta odegrana była, z pominięciem drobnych usterek, z tą werwą i humorem, jaki udzielać się publiczności, utrzymując ją w miarę wesołości i uosobieniu. Główne postacie i oklaski widzów należały się bezwzględnie p. Glogerowi, który z roli żydka Mordka stworzył postać rzeczywiste typową. Dobrze także pojęły i przeprowadziły swe role panny Skibińska i Hennig (matka). Grze innych w tej komedyi występujących osób nie mamy nie do zarzeczenia.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Historia o rycerzu złotoskrzydłym**, o porwanęj dziewczę z drugim klejnotem i o złotym zamku. Opowiedział Ignacy Danielowski, Majster od Przyjaciela Ludu. Poznań, nakładem J. Chociszewskiego. Cena 3 sgr., z oprawą 4 srebrniki.
Któż z nas w młodych latach nie słuchał z rozkoszą powieści ludowych o Madoju, Wywiedzie, zaklętych królestwach itd. Otóż taka powieść opowiada nam nasz znakomity pisarz ludowy, atoli tylko formę wziął z powieści ludowych, aby wyrazić myśl poważną i zbawienną. Treść pokrótce jest taka. Zaginęła jedyna córka potężnemu księciu, z czego powstał wielki smutek w całym kraju, gdyż dziewczynka ta miała na piersiach drogi klejnot, który przynosił szczęście krajowi. Szukali wszyscy panienki, ale napróżno, a choć owoce pomarli, to dzieci i wnuki ich szukali, choć odszukać nie mogli. Szło też i ubogie pachole szukać. Znalazło ono miecz ogromny a na nim napis, którego odczytać nie mogło. Poszło pachole do mądrych ludzi się uczyć, jakoż nauczyło się, że miało odczytać ten napis, tyczący się zagubionej dziewczę. Młodzieniec postanowił ja uwnieć. Zbiierał tedy ludzi i szedł w świat. Atoli straszne a niewypowiedziane przeciwności ich czekały. Wszystkie te przeszkody i pokusy wytrwał i umiejętną pracą pokonał. — Przyszedł pod zamek, w którym na wieży ujrzał dziewczę a owo trzy sepy nad nią się pastwily. Zamek był otoczony trzema murami, trzema rzekami a strzegły go potwory, smoki i gryty. Po wielkich trudach zdobyli trzy mury, ale oż pod gładką górą ani sposobu podejść. Rycerz szedł na przód, nie zważając na przeszkody. I oto naraż wystrzeliła mu z ramię skrzydła, które go uniosły do wieżycy. Wtedy rzucił się nań sepy potężne. Straszna walka zawała. Biały ptak spętany zrzucił okowy i przybił na pomoc rycerzowi. Sepy pokonane, dziewczę uwolniona. Wtedy w kraju całym zapanało wesele, wolność i szczęście, które zjad po całym świecie się rozszerzyło.
Taka treść tego dziełka. Myśl zasadnicza tej przesłanej powieści nie trudno odgadnąć, oto że wytrwał, usilna, umiejętna praca wszystkie przeszkody pokonywać i że w końcu, gdy już się ustają, Bóg zsyła błogosławieństwo. Oby książeczka ta znalazła jak najwięcej rozpowieści!

— **U Brockhausa** w Lipsku wyszło nowe wydanie "Boskiej komedyi" Dante'go w oryginalnej, z nowymi licznymi komentarzami Scartazzini'ego. Komentarze odznaczające się wielką starannością i sumiennnością, czynią to wydanie jednym z najlepszych dotychczasowych. Dotąd wyszli dopiero pierwszy tom, zawierający "L'Inferno".

Fielitz z Berlina, Elsner z Góry, Rogaliński z żoną z Rostkowa.
HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Zabel, Wiewatowski i Razmann z Król. Polsk, Robiński z Krotoszy, Janeczakowski z Radomiu, Jagielski z Kujawy, Hiner z Friedenbergu, panie Frankowska, Benig i Wróblewska z Wresni.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Beernann z Berlina, Wirschoviusz z Niemegk, Souvage z Torunia, Geisseler z Leszna, Mendelsohn z Bier, Waldenfels z Poczdamu, Grube z Wrocławia, Schlesinger z Kreinsen, dr. Hertel z Kreuznach, Neumann z Pforzheimu, Wardle z Krzyża, Brauer z Ostroroga.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Giełda bydgoska, 8 kwietnia.
Pszennica: wysoko psra i biała 80-82, psra i jasno psra 75-79 tal., kamionka 62-71 tal.
Żyto: piękne 61-63, posiedniejsze 57-60 tal.
Jęczmień: wielki 63-66, posiedniejszy 58-62, mały 55 do 60 talarów.
Groch: do gotowania 58-60, na paszę 51-56 tal.
Łubin: niebieski 40-43, żółty 43-46 talarów.
Wyka: 45-50 tal.
Owies: 54-58 tal. wszystko per 1000 kilo wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 21½ tal. per 100 litrów a 100 %.

Mała. Berlin, 8 kwietnia. Pszenica No. 0. 11½-11 tal., nr. 1 i 0 10½-10 tal., rżana nr. 0. 9½-9 tal., nr. 0 i 1 9-8½ talarów.

Giełda berlińska, 8 kwietnia.
Pszennica: per 1000 kilo w miej. 73-90 tal. wedle gatunku żądano: żółta — tal. z dworca plac; na kwiecień — kwiecień-maj 85½-85, maj-czerwiec 85½-85½, czerwco-lipiec 85½-85½ tal. placono.
Żyto: per 1000 kilo w miejsou 57-67 tal. wedle gatunku żądano: rosyjskie 57-59 tal. ze statku i dworca, krajowe 63-67 talarów z dworca plac; na kwiecień — kwiecień-maj 61½-61, maj-czerwiec 60½-61, czerwco-lipiec 60½-61, lipiec-sierp. 58½-61 tal. placono.
Jęczmień per 1000 kilo w miejsou 53-75 talarów wedle gatunku żądano.
Owies per 1000 kilo w miejsou 52-55 tal. wedle gatunku żąd.: szlaski i czeski 60-64, galicyjski — pomorski 60-64, wachodnio i zachodnio-pruski 53-61 tal. z dworca plac; na kwiecień — kwiecień-maj 61½, maj-czerwiec 60½, czerwco-lipiec 60½, czerwco-lipiec — tal. pl.
Groch per 1000 kilo do gotowania 62-67 tal., na paszę 55-61 talarów.
Rzepak per 1000 kilo — tal.
Rzepak per 1000 kilo — tal.
Olej rzepakowy per 100 kilo w miejsou 17½ tal. plać; na kwiecień — kwiecień-maj 18½-18½, maj-czerwiec 18½-18½, czerwco-lipiec 18½ tal. placono.
Olej llniany per 100 kilo w miejsou 23½ tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejsou 10½ tal.
Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejsou bez beczki 22 tal. 5 sgr. plac; na kwiecień — tal. sbr., kwiecień-maj 22 tal. 19-15 sbr., maj-czerwiec 22 tal. 22-18 sbr., czerwco-lipiec 23 tal. 1 sbr. do 22 tal. 28 sbr., lipiec-sierpień 23 tal. 10-8 sbr., placono.

Giełda wrocławska, 9 kwietnia.
Konieczna czerwona: spokojnie; — posied. 10-11, średnia 11½-12½, piękna 13-14, wysoko piękna 14½-15 tal.
Konieczna biała: bez zmian; posied. 11-13, śred. 14-16, piękna 17½-19, wysoko piękna 20-21½ tal.
Żyto: per 1000 kilo niżej; — na kwiecień i kwie-maj 61½, maj-czerwiec 62 pao, czerwco-lipiec 62½ pl., lipiec-sierp. 59 pao. wrz-paźdz. 57 tal. plac.
Pszennica: per 1000 kilo 86 żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo 70 tal. żąd.
Owies: per 1000 kilo —, na kwiecień i kwiecień-maj 56 t. pl. i 2, wrz-paźdz. — tal. pl.
Rzepak zimowy per 1000 kilo na marzec-kwiecień — tal. żąd. — tal. plac.
Rzepak per 1000 kilo 82 tal. żąd.
Olej rzepak. per 100 kilo stałój; — w miejsou 18½ tal. żądano; na kwiecień i kwiecień-maj 18½, maj-czerwiec 18½, wrz-paźdz. 18½ tal. pl.
Okowita za 100 litrów ceny zniżają się; w miejsou 22½ tal. żąd., 22½ tal. pl., na kwiecień i kwiecień-maj 22½, czerwco-lipiec 23½ tal. pl. i 2, lipiec-sierpień 23½, wrz-paźdz. 23½ tal. pl.

Na targu

Ustanowienie miejsk. targ.	piękny			średni			posł. towar		
	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.	tal.	sr.	fn.
Pszennica biała	9	—	—	8	17	6	8	—	6
Żyto	8	21	—	8	14	—	7	28	—
Jęczmień	7	5	—	6	22	6	6	7	—
Owies	7	7	6	6	27	6	6	12	6
Groch	6	4	—	5	26	—	5	18	—
Rzepak	6	12	6	6	22	6	6	12	—
Rzepak zimowy	7	27	6	7	17	6	6	12	6
Rzepak latowy	7	12	6	6	22	6	6	7	6

Do zamknięcia Dziennika kursa telegraficznego nie nadeszły.

Sprzedaz konieczna.
Nieruchomość w wsi Strykowie pod Nr. 16 położona, do Katarzyny Maciejewskiej z domu Targosz należąca, która z objętością 4 hektarów 11 arów 10 łask kwadratowych opłacie podatku gruntowego ulega, podług ustalonego przychodu na podatek z gruntu na 14 tal. 18 sgr. i na podatki budynkowe z wartości użytku na 6 tal. podana, sprzedana być ma w celu przymusowego w konania drogą subastacyi koniecznej w

Uczeń
z odpowiedniem wykształceniem szkolnem znajdzie miejsce w handlu materiałowym piśmiennym w Poznaniu. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w biurze anonsów i zleczeń J. K. Rakowskiego, Poznań, Róg Rynku i Wodnej ul. 521.

Skład mój obuwia
przeniosłem z Rynku na Miłosławską ulicę, co niniejszem szanownym Odbiorcom donoszę. [2095]
Września dnia 4 kwietnia 1874.
Michał Jakubowski.

Osoba, białem syciem, robotkami czesaniem itd., poszukuje miejsca do wyręczenia pani domu. Bliższych wiadomości udzieli Kazimierz Neuman, Poznań, Szkołna ulica 4.
Pomieszkania w Berlinie
Centralstr. 8 u p. Kopp są zaraz do wynajęcia. Blizko dla posłów. (2067)
Wielkie mieszkanie ogrodowe
wraz z ogrodem jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Wrocławia ulica Nr. 9 III. piętro. (1875)

